

20 Warszawa, 11 Sierpnia 1922.

P.T. 1066.
№ 13.

Cena za zeszyt
200 mk.

Prenumerata kwartalna
2,000 mk.

Wydawca
Instytut Badawczy

15453

EPOKA

TYGODNIK POSWIĘCONY POLITYCE,
SPRAWOM SPOŁECZNYM, LITERATURZE I SZTUCE.

WRESC XIII-go NUMERU: Francji grozi ruina — Władysław Włoch. Traktat w Saint-Germain i jego stosunek do Polski — Jan Tarnowski. Myśli sejmowe i nie-polityczne — Obserwator. Podstawy polityki realnej — Jan Tarnowski. Przyjście czasu... Zyczenie — Jan Sikorski. Warszawa—Karłow Vary — J. S. Bezdroża — Mieczysław Mławski. Gieda...

Redakcja:

Warszawa, Moniuszki 4 m. 10.

Tel. 180-84.

Administracja:

Warszawa, Szpitalna 1

Tel. 30-51.

CZYTAJCIE EPOKĘ!

TREŚĆ XII-go NUMERU: Rozbrojenie świata — Władysław Włoch. Wał ochronny podkopany — Jan Tarnowski. Myśli sejmowe i niepolityczne — Obserwator. Co rządzi polityką Anglii względem bolszewików? — Leon Godlewski. Nasze winy—C. O złudzeniowości siły w sztukach plastycznych—Dr. Eugenjusz Meller. Gieda.

CENA OGŁOSZEŃ

Okładka, druga i czwarta strona: za całą stronę . . .	50,000 Mk.
" " " " za $\frac{1}{2}$ " . . .	30,000 "
" " " " za $\frac{3}{4}$ " . . .	16,000 "
" " " " za $\frac{1}{8}$ " . . .	10,000 "
Strona trzecia i przed tekstem: za całą stronę . . .	40,000 "
" " " " za $\frac{1}{2}$ " . . .	20,000 "
" " " " za $\frac{3}{4}$ " . . .	10,000 "
" " " " za $\frac{1}{8}$ " . . .	5,000 "
Po tekście za całą stronę . . .	32,000 "
" za $\frac{1}{2}$ " . . .	16,600 "
" za $\frac{3}{4}$ " . . .	8,000 "
" za $\frac{1}{8}$ " . . .	4,000 "
Reklamy w tekście za wiersz 1-go milim. i szpalta	1000 Mk.
Ogłoszenia drobne w formie wzmianek w dziale informacji za wiersz	600 "
Ogłoszenia wśród tekstu jak na str. pierwszej	
Ogłoszenia zagraniczne 50% drożej	

Cena za zeszyt	200 Mk.
Kwartalnie z przesyłką	2,000 "
Półrocznie	4,000 "

Prenumeratę można wpłacać w każdym urzędzie pocztowym w Polsce na № 3,251. w Pocztowej Kasie Oszczędności. Tygodnik EPOKA. Warszawa.

Redakcja: Warszawa, Moniuszki № 4, m. 10.
Administracja: Warszawa, Szpitalna № 1.

Redaktor przyjmuje od 4—5 po uprzednim porozumieniu się tel. № 160-34.

Kierownik części literackiej: tel. № 197-09.

R-daktor: **Dr. Władysław Włoch.** Kierownik części literackiej: **Jan Sikorski.**

Wydawca: **Włodzimierz Sikorski.**

<http://rcin.org.pl>

EPOKA

TYGODNIK POLITYCZNO-LITERACKI

TREŚĆ: Francji grozi ruina — Władysław Włoch. Traktat w Saint-Germain i jego stosunek do Polski — Jan Tarnowski. Myśli sejmowe i nie-polityczne — Obserwator. Podstawy polityki realnej — Jan Tarnowski. Przyjście czasu, Życzenie — Jan Sikorski. Warszawa—Karlowy Vary — J. S. Bezdroża — Mieczysław Mławski, Giełda.

PIERRE LA MAZIÈRE

Blaczego nie ogłosiłem książki o Polsce?

Pod powyższym tytułem ukaże się niebawem broszura przyjaznego Polsce Francuza, wobec którego szeregu obywateli polskich pozwolił sobie na zniesławianie Polski.

Z powodu wielkich kosztów drukarskich „Epoka“ wyda tylko ograniczoną ilość egzemplarzy. Celem oznaczenia wysokości nakładu, prosimy o zamawianie tej broszury wprost przez podanie adresu i wpłacenia do P.

K. O. 3251, Redakcja „Epoki“ 350 mk.

W księgarniach cena będzie znacznie wyższa

FRANCJI GROZI RUINA.

Isotnie jest arcynaiwną rzeczą dążenie do ocalenia Niemiec od bankructwa kosztem bankructwa Francji. Wszelkie konferencje potraktowane miały przeważnie za cel, ażeby znaleźć sposoby, by Niemcy w najłatwiejszych warunkach znalazły się znowu w ogólnej harmonji ekonomicznej świata. Nie zastanawiano się zasadniczo nad tem, by Niemcy znalazły sposób wykonania Traktatu Wersalskiego, lecz szukano sposobów, jakby skłonić Francję do zrzeczenia się jej słusznych żądań od Niemiec, przyznanych przez Traktat Wersalski. Był Francji zależy ściśle od wywiązania się Niemiec z zobowiązań traktatowych; tymczasem dzisiaj Francja wypłaciła już 90 miliardów franków na odbudowę zniszczonych departamentów, a winny tej odbudowy dokonać Niemcy. Francja piersią swoją zasłoniła Wielką Brytanję. Zniszczone departamenty Francji zapobiegły zniszczeniu wyspy brytyjskiej. Należy odbudować zniszczone departamenty; w myśl Traktatu winny to uczynić Niemcy; ponieważ należy to szybciej uczynić, niżby na to pozwalała kłótnia Niemiec o wykonanie każdego niemal przecinka Traktatu Wersalskiego, więc Francja wyłożyła zamiast Niemiec 90 miliardów franków; winna była jednak w tem fi-

nansowaniu odbudowy zniszczonych departamentów Francji wziąć też na równi udział Wielka Brytanja. Boć jeżeli prawdą jest, że flota angielska przyczyniła się w znacznej mierze do odniesienia zwycięstwa nad imperjum niemieckiem, to nie mniej prawdą jest, że, gdyby nie lądowa zaporą belgijsko - francuska, Wielka Brytanja byłaby chyba musiała zadowolnić się tylko tytułem Anglii po przegranej wojnie z Niemcami.

Tymczasem nie tylko, że w Londynie p. Lloyd George nie chce uświadomić sobie tej oczywistej prawdy, ale wręcz ostentacyjnie dąży do podtrzymywania Niemiec przeciw Francji. Albowiem premier angielski „pisze“ w dalszym ciągu traktat pokojowy, przeprowadzając te ze swoich postulatów, które w Paryżu nie zyskały uznania, nie weszły w księgę traktatu, ale też nie wypadły ani z pamięci, ani z archiwów p. Lloyd George'a. Cały świat odmienił już parokrotnie swoich premierów, Wielka Brytanja ma jeszcze zawsze swego Lloyd George'a z czasów wojny i z czasów pisania Traktatu Wersalskiego.

* * *

Od objęcia steru rządu we Francji przez p. Raymonda Poincaré wymęcza się utawicznymi cichemi wal-

kami Francji z Anglią zmiana, która, o ile nie ma być dokonaną zasadniczo na lepsze dla Francji, to w każdym razie ma spowodować wyjście z chaosu, by stanąć na wyraźnej płaszczyźnie.

P. R. Poincaré jest godnym przeciwnikiem p. Lloyd George'a. Wykształcony głęboko, obznajomiony wybitnie z piórem i gimnastyką myśli, czego brakuje p. Lloyd George'owi, nie ustępuje londyńskiemu Celtowi w wyrobieniu parlamentarnem. Obaj są graczami nad gracze na arenie parlamentarnej. Wyższość pierwszorzędnego intelektu nad intuicyjnym parlamentarzystą wykazała się dobitnie w dwu walnych zwycięstwach, jakie odniósł Poincaré nad Lloyd Geor-gem: w Genewie i Hadze. P. Lloyd George jest mistrzem w zadawaniu pytań zwłaszcza krzyżowych, które-mi wikła rozmówcę. Znał dobrze tę zaletę p. Poincaré i do Genewy nie pojechał, ale ramię jego z Paryża było dźwignią, której punkt oparcia sięgnął do Genewy i podważył stanowisko p. Lloyd George'a, tak przyzwyczajonego do ustawicznych zwycięstw. Było to zwycięstwo ogromnie trudne, tem donioślejsze w skutkach. Poszło za niem zwycięstwo w Hadze, a w ślad za niemi poszło oświadczenie p. Lloyd George'a w Izbie Gmin (26. VII), gdzie premier angielski wręcz przyjął punkt widzenia Ameryki i Francji odnośnie do Rosji sowieckiej. Co prawda, była to droga lekcja, opłacona przez sze-

reg państw, ale dzięki niej zawrócić p. Lloyd George z drogi parcia do podjęcia stosunków za każdą cenę z Rosją sowiecką.

* * *

Dzisiaj na porządku dziennym jest zagadnienie inne, nie mniej ważne dla świata. Chodzi w rozmowie między p. Poincaré'm a p. Lloyd George'm o jasne zdanie sobie sprawy z faktycznego stanu rzeczy i o znalezienie drogi do wprowadzenia świata w równowagę ekonomiczną. Przyczem p. Lloyd George wyznaje prawdę, że należy Niemcom przywrócić warunki bytu z przed wojny, zwalniając je z ciężkich reparacji, zwalniając Nadrenję z okupacji, może nawet przywracając Niemcom niektóre ze straconych posiadłości. Byłoby to przeprowadzenie treści tajnego memorjału, który złożył p. Lloyd George konferencji w Paryżu (25. III, 1919).

Stanowisko, jakie zajmuje p. Poincaré jest jasne: albo Francja zgodzi się na uprzywilejowanie Niemiec odnośnie do Traktatu Wersalskiego, a wtedy podpisze na siebie wyrok śmierci państwowej, płynącej z bankructwa, albo Francja wymagać będzie zasadniczego wykonania Traktatu, zmieniając tylko metodę jego wykonania, naprzykład w myśl układu wiesbadeńskiego, a wtedy będzie zdobywała z każdym dniem coraz silniejsze podstawy ekonomiczne dla

swego bytu państwowego, nawet gdyby się to miało stać za cenę osłabienia, bo nie bankructwa, Niemiec. Przyczem Francja ma na swoje poparcie traktat wersalski, który i p. Lloyd George podpisał. Gdyby doszło do podjęcia sankcyj, wznowiłaby się groźba zawieruchy światowej, której zarzewie trzymają już Grecy przed bramami Konstantynopola.

Należy się spodziewać, że stanowczość p. Poincaré'go nie dopuści do klęski, zwłaszcza, że ze strony Anglii działać będzie nie tylko p. Lloyd George, opiekun „uciśnionych“ Niemiec, ale występować też będzie p. Earl of Balfour, wypróbowany przyjaciel Francji, zwolennik sojuszu francusko-angielskiego, który już w sprawie Górnego Śląska stanął w Lidze Narodów przeciw p. Lloyd George'owi, a stanowiska swojego umiał na posiedzeniu pełnego brytyjskiego gabinetu obronić. Nie wiadomo, czy posunięcia greckie á lá d'Annunzio nie są próbą ze strony Anglii szukania rekompensaty na interesach Francji w Turcji za możliwe ustępstwa Anglii co do długów francuskich, zaciągniętych w Londynie, a które mają stanowić iunctim, jeżeliby Francja miała się zrzec gotówkowych spłat ze strony Niemiec.

Stanowisko Francji można określić mniej więcej w ten sposób: co do długów interaljanckich, to Francja nie chce widzieć żadnego iunctim między wyrównaniem ich a ewentualnem opróżnieniem Nadrenji. Przypuszcza-

my, że stanowisko Francji nie uległo pod tym względem żadnej zmianie od lat 1919 i 1920, kiedy to powszechnie rozumiano w Paryżu, że tak długo Francja nie może opuścić Nadrenji, jak długo Niemcy nie wykonają traktatu; a zresztą Francja zrzekła się linii Renu za cenę sojuszu anglo-amerykańsko-francuskiego; tego sojuszu niema, więc...

Za każde ustępstwo odnośnie do „C“ obligacji Niemiec Francja jest zdecydowana domagać się ustępstw ze strony aljantów, bo nie tylko Francja ma ustępować celem „ratowania“ całej Europy. Natomiast Francja żądać będzie pierwszeństwa dla siebie w zaspokajaniu wszelkich pretensji pod adresem Niemiec, bo już wyłożyła 90 miliardów franków. Mogłaby się jednak Francja zgodzić na krótkie moratorium dla Niemiec, pod pewnymi warunkami, jak też i nie wymagać długów wojennych na kilka lat, celem umożliwienia podpisywania międzynarodowej pożyczki dla Niemiec. Ale w zamian za to musiałyby być zaprowadzona w Niemczech stała kontrola międzysojusznicza nad finansami niemieckimi; domagałaby się Francja od Niemiec przeprowadzenia radykalnych reform finansowych; domagałaby się pewnych gwarancyj jak ceł, lasów, wglądu w przemysł niemiecki.

* * *

Próby p. Lloyd George'a, ażeby do tego wyrównania długów wpro-

wadzić Stany Zjednoczone, spotkały się z radykalną odprawą ze strony Ameryki, która, zazdrosna o swoje prawa, nie pozwala sobie narzucać żadnych linii politycznych ani ekonomicznych ze strony panującego nad Europą p. Lloyd George'a. Zwlekanie premjera angielskiego konferencji z p. Poincaré'm pozorem przesilenia włoskiego — (czy nie posunięciami greckimi, które były zbyt powolne?) nie wytrzymało próby naporu opinii świata, która dąży do znalezienia deski ratunku, inaczej bowiem całemu światu grozi zatonięcie w długach.

Pojedynek p. Poincaré'go z p. Lloyd George'm może być ważniejszy w praktyce od napisania Traktatu Wersalskiego. Nieporozumienie i urazy, jakie istnieją między tymi dwoma wielkimi mężami stanu, muszą ustąpić na dalszy plan; nie bez przyczyny wysuwa Wielka Brytania „notę“ Balfoura, która ma zaangażować w rozmowę Amerykę. Anglja bowiem chce za zrzeczenie się niepewnych długów, które zaciągnęły u niej państwa europejskie, by Ameryka zrzekła się pewnych długów, które Anglja zaciągnęła w Ameryce.

Ameryka jednak nie pozwoli się wciągnąć żadnemu państwu w dyskusję i zainteresowanie się sprawami europejskimi, ani nie chce skreślić na razie długów, boć cały rząd dzisiejszy w Ameryce jest przeciw poglądom Wilsona i House'a, którzy chcieli podarować Euro-

pie długi, jako wydatki wojenne. Rząd prezydenta Hardinga, jak to pisaliśmy rok temu, chce zatrzymać zobowiązania Europy wobec Ameryki jako ważny atut. Nie mniej jednak położenie Europy nie jest bez wyjścia, jeżeli tylko Wielka Brytania ze chce zamienić metody „ratowania“ pokoju świata, przez zaniechanie poświęcania Francji, by ratować Niemcy, a zrozumie, że nietylko Francja ustąpić musi ze swych żądań pod adresem Niemiec, ale i Anglja zrzec się musi równolegle niejednej pretenzji swojej pod adresem Francji. Wtedy dopiero przestanie Francji grozić ruina.

Czy do tego dojdzie na konferencji w Londynie? Czy i tym razem zwycięży słuszny pogląd p. Poincaré'go? W każdym razie będzie to pojedynek tylko między dwoma mężami stanu, świadkowie: włoski i belgijski będą tylko widzami; rola pierwszorzędną przypadnie w udziale sekretarzowi stanu do spraw zagranicznych p. Earl of Balfour. Konferencja ta ma o tyle wyjaśnioną rolę, że musi działać niezależnie od Stanów Zjednoczonych Ameryki P., a ze świadomością, że zagadnień ekonomicznych nie można będzie rozwiązać w Europie tak długo, dopóki się nie załatwi z zagadnieniami politycznymi. Tak bowiem ściśle i z każdym dniem coraz ściślej wiążą się sprawy polityczne ze sprawami ekonomicznymi. Jeżeliby Ameryka miała przyjść z pomocą Europie, to może się to

stać dopiero wówczas, kiedy Europa sama należycie przyprowadzi swój dom do ładu.

W tym celu niezbędną jest rzeczą, by Anglja zaczęła się obchodzić z Francją - nie gorzej, niż z Niemcami, a więc skreślenie długów niemieckich winno pociągnąć równoległe za sobą skreślenie długów francuskich w Anglji w prostym stosunku; zaufanie do Niemiec winno być wypracowane na mocy międzysojuszniczej kontroli nad finansami i przemysłem niemieckim; należy zrozumieć, że Francja jest tak samo, jeżeli nie więcej, co i Niemcy, potrzebna do równowagi ładu i porządku politycznego i ekonomicznego w Europie, a więc nie można przyznawać prawa do pierwszeństwa w odbudowie życia przedwojennego Niemcom, ale raczej należy się wziąć wspólnymi siłami do realnej odbudowy zniszczonej Francji przez Niemcy. Po dokonaniu dopiero tej pracy można przedsięwziąć „odbudowę“ Niemiec.

Jest to minimum słusznych żądań Francji, które winny być uwzględnione na konferencji w Londynie. Dlatego można tylko podkreślić żądanie p. André Tardieu, żeby raz wreszcie zaniechano zabawy w ciuciubabkę, bo jeżeli p. Lloyd George jeszcze się tą zabawą nie znudził, to świat cały, co cierpi, ma jej już dosyć. Należy zaniechać sprzeczek o formę, a wziąć się do samej treści naprawy życia ekonomicznego i politycznego w Europie. Może po kłóskach w Genui i Hadze przyjdzie p. Lloyd Geor-

ge i do tego przekonania; jest to niezbędny warunek przywrócenia normalnych warunków życia w Europie.

* * *

Nota Balfoura wywarła niekorzystne wrażenie w Paryżu, druzgocące w Waszyngtonie. W Ameryce bowiem rozumieją, że Anglja użyła pożyczonych pieniędzy na wzmocnienie swojego stanowiska w różnych państwach przez odpożyczenie im zaciągniętej pożyczki. Gdyby nawet dzisiaj Wielka Brytania zgodziła się na skreślenie długów niemieckich (1,450,000,000 funtów st.), rosyjskich (650,000,000 f. st.) i aljanckich (1,300,000,000 f. st.), to w każdym razie prestige jej wzmógłby się jeszcze niepomiernie w tych krajach, czego nie koniecznie musi sobie życzyć Ameryka, która wzamian za dobrodziejstwo angielskie musiałaby ze swej kieszeni podarować Anglji 850,000,000 funtów szterlingów i procenty od 1919 r. Ameryka uważa długi angielskie za pewne i jeżeli by się zgodziła na skreślenie jakich długów, to w każdym razie nie Wielkiej Brytanji, którą Ameryka trzyma w swem ręku przez umowę odnośnie do budowy floty, a tej konkurencji Anglja nie mogłaby sprostać w stosunku do najbogatszego dzisiaj państwa na świecie, Ameryki.

Argument tedy noty Balfoura: jeżeli my mamy zapłacić odsetki Ameryce, to niechaj nam nasi dłużnicy też zapłacą; jeżeli my mamy p daro-

wać długi państwom europejskim, to niechaj nam Ameryka też długi skreśli, nie wytrzymuje żadnej krytyki w Ameryce, gdzie sympatja do Wielkiej Brytanji nie należy do największych. Co więcej: w nocie Balfoura znalazł się ustęp, któremu formalnie i publicznie zaprzeczają prawdy p. André Tardieu, który wyrabiał pożyczkę dla Francji w Ameryce (1917) i p. Crosby, który był sekretarzem stanu w ministerjum finansów, gdy Ameryka udzielała pożyczki. Otóż w myśl oświadczenia p. Tardieu nie odpowiada rzeczywistości twierdzenie, zawarte w nocie Balfoura, jakoby Ameryka pożyczyła Francji pieniędzy li tylko na porękę Anglji.

Stanowisko p. Tardieu podziela p. Crosby:

Nota Balfoura wywołała w Ame-

Warszawa, 5.VIII.

ryce zbyt wielkie podrażnienie, ażeby mogła być uważana za odpowiedni środek do przeprowadzenia porozumienia w Londynie. Przyczyniła się jednak do wyjaśnienia olbrzymich trudności, w jakich tonie Europa.

Stwierdzenie faktu przez p. Lloyd George'a w Izbie Gmin (3.VIII), że obdłużenie w Anglji wynosi 184 funtów st. na głowę, we Francji 163 funtów st. na głowę, w Stanach Zjedn. Ameryki Półn. 47 funtów st. na głowę nie wzruszy w żadnym razie żadnego rządu Ameryki w stosunku do Wielkiej Brytanji, co dzisiaj dzierży hegemonję nad morzami — i sięga po hegemonję nad całym lądem Europy. Tą metodą trudno będzie dojść do porozumienia w Londynie.

Władysław Włoch.



TRAKTAT W SAINT-GERMAIN I JEGO STOSUNEK DO POLSKI.

Przy ocenie tego traktatu w stosunku do Polski trzeba rozróżnić trzy główne kwestje: terytorjalną, długów po-austrjackich i dóbr państwa w byłym zaborze austriackim.

1. *Kwestja terytorjalna:* Artykuł 91 traktatu w Saint-Germain określa tę kwestję w sposób następujący: „Austria zrzeka się, o ile to ją dotyczy, na korzyść głównych mocarstw sprzymierzonych i stowarzyszonych, wszystkich praw i tytułów do ziem, które należały poprzednio do dawnej monarchji austro-węgierskiej i które, będąc położone poza nowymi granicami Austrii takimi, jakie są opisane w art. 27 części II (granice Austrii), nie stały się przedmiotem żadnej innej decyzji“.

Widzimy stąd, że traktat w Saint-Germain zaboru austriackiego Polsce nie zwraca, ale oddaje go głównym mocarstwom sprzymierzonym i stowarzyszonym, które mogą rozporządzać tym zaborem według swego uznania. Rada Najwyższa tych mocarstw zatwierdziła, dn. 25 czerwca 1919 r., projekt traktatu między pięcioma głównymi mocarstwami sprzymierzonymi i stowarzyszonymi a Polską i Czechosłowacją, który miał stanowić o przyszłości Galicji. Ten pro-

jekt przyznawał Polsce Galicję zachodnią, ale w Galicji wschodniej rząd polski był tylko upoważniony do objęcia tego kraju w zarząd cywilny po zawarciu z głównymi mocarstwami umowy, zapewniającej mieszkańcom tego terytorjum samorząd i swobody polityczne. W terminie, mającym być oznaczony przez te mocarstwa, mieszkańcy Galicji wschodniej mieli mieć prawo zadecydowania o swej przyszłości politycznej, za pomocą plebiscytu.

Tu przypomnieć należy, że na mocy artykułów 81, 82 i 83 traktatu wersalskiego przyznana została Czechom, bez plebiscytu, Ruś podkarpacka, która nigdy do Czech nie należała; czysto niemieckie terytorja, jak okręgi Karlsbadzki i Marienbadzki oraz Sudety nawskroś niemieckie i wreszcie część Górnego Śląska, położona na granicy okręgów Leobschütz i Ratibor.

Prócz tego, decyzją Rady Ambasadorów, z dn. 28 lipca 1920 r., oddana została Czechom, bez plebiscytu, połowa Śląska Cieszyńskiego, prawie cała przestrzeń Spisza i Orawy, wszystkie ziemie z przeważającą ludnością polską i w ten sposób pozostawiono na Śląsku, Spiszu i Orawie kilkaset

tysięcy ludności polskiej Czechom. Polsce przypadł z Śląska Cieszyńskiego tylko powiat Bielski i część Cieszyńskiego z miastem Cieszynem. Całe zagłębie węglowe i cała linja kolei Bogumin—Koszyce, wraz z dworcem kolejowym w Cieszynie oddano Czechom.

Jednakże ani projektowany traktat, ani przewidziana w nim umowa nie przysły do skutku. Ale ponieważ nasi delegaci na konferencji pokojowej w Paryżu, podpisali traktat w Saint-Germain, bez względu na jego treść i tym sposobem zgodzili się na przyznanie całego zaboru austriackiego nie Polsce, ale głównym mocarstwom sprzymierzonym i stowarzyszonym, przeto nawet Galicja zachodnia nie została Polsce formalnie przyznana.

I tak oto, nietylko kwestja Galicji wschodniej, ale całego b. zaboru austriackiego pozostaje w ten sposób niezalatwiona, pod względem formalnym, i wisząc nad Polską, jak miecz Damoklesa, może każdej chwili być wznowioną przeciwko niej. Cały zabór austriacki stanowi z punktu widzenia formalnego, podobnie jak Kłajpeda (Memel) z przyległościami, własność głównych mocarstw sprzymierzonych i stowarzyszonych, które mogą rozporządzać tą własnością według swego uznania. Polska zarządza tylko tym zaborem, bez żadnego nawet ze strony tych mocarstw formalnego na to mandatu,

z czego każdej chwili może być wezwana przez te mocarstwa do złożenia im rachunku.

Traktaty z Czechami i z Rumunją tego położenia nie zmieniają. Te traktaty obowiązują tylko te państwa, które je zawarły. Zresztą traktat z Czechami przyznaje ze strony Polski Czechom ich obecne granice, a więc i linję dzielącą na ich korzyść Śląsk Cieszyński w sposób wyżej wskazany, wzamian za co Czechy przyznają Polsce granice ustanowione traktatami. Ale ponieważ traktaty wersalski i w Saint-Germain wschodniej granicy Polski nie ustanawiają—artykuł 87 traktatu wersalskiego nadaje tylko prawo głównym mocarstwom sprzymierzonym i stowarzyszonym do ustanowienia tej granicy, czego te mocarstwa dotąd nie uczyniły, a traktat w Saint-Germain Galicji Polsce nie przyznaje — przeto, traktat z Czechami kwestji b. zaboru austriackiego na korzyść Polski nie zmienia,

Chwila sposobna ku zalatwieniu tej sprawy nadarzała się, między innymi, gdy to Polsce nakładano obowiązki odgrywania wobec grozy bolszewickiej roli drutu kolczastego. Ale ta chwila została przeoczona. Tę rolę z naszej strony przyjęto bez zastrzeżenia dla Polski żadnych z tego tytułu prerogatyw terytorjalnych lub innych. Grecja inaczej wyzyskała swe położenie, gdy podjęta się podobnej roli wobec Turków. Tu wychodzi ja-

skrawo w całej swej pełni, różnica między obroną polskich a innych interesów na konferencji pokojowej w Paryżu.

2. *Kwestja długów po-austrjackich.* Traktat w Saint-Germain dzieli długi austrjackie na: wojenne i przedwojenne.

A. *Długi przedwojenne.* Austrjackie długi przedwojenne wynosiły 11,495,000,000 koron.

Artykuł 203 traktatu w Saint-Germain dzieli długi przedwojenne Austrii na trzy kategorie.

1. Długi zastawnicze, ubezpieczone na kolejach żelaznych, kopalniach soli lub innych przedmiotach nieruchomości, według stanu z dnia 28 lipca 1914 (dette gagée).

2. Długi niezabezpieczone w powyższym znaczeniu: „dette non gagée — représentée par des titres“, więc np. renty, obligacje, papiery wartościowe różnego rodzaju, także według stanu z dnia 28 lipca 1914 r.

3. Wszelkie inne długi i zobowiązania dawnej Austrii z przed wojny, nie podpadające pod żadną z dwóch pierwszych kategorii. Należą tu różne gwarancje dawnego rządu austrjackiego, reszta niespłaconej ceny kupna kolei północnej, ustanowionej przy upaństwowieniu tej kolei, a mającej być spłacaną rocznymi ratami do roku 1940 i t. d.

Traktat w Saint-Germain ustala jasno pokrycie tych długów odnośnie

tylko do trzeciej ich kategorii. Przodostatni ustęp artykułu 203 orzeka wyraźnie, że „tylko długi i zobowiązania dawnej Austrii, należące do trzeciej kategorii, obciążają jedynie i wyłącznie w całości Austrię niemiecką“. Co do pierwszych dwóch kategorii, Komisja Reparacyjna ma ustanowić według własnego uznania ile z ogólnej sumy długu zabezpieczonego przypada na koleje, saliny i inne objekty majątkowe, przechodzące z rąk b. Monarchji austrjackiej do rąk któregośkolwiek z nowych państw. Odnośne objekty służą do zabezpieczenia danego długu, przypadającego tym sposobem na każde nowe państwo. Przy tej grupie długów niepodobna z góry określić, jak wielkie ciężary spadną na Polskę z tego tytułu. Komisja Reparacyjna może wyznaczyć każdemu z danych państw udział, jaki uzna za stosowny.

Co do długów niezabezpieczonych, państwa powstałe na gruzach b. Monarchji austro-węgierskiej lub obejmujące po niej pewne terytorja, będą obciążone taką częścią tych długów, jaka odpowiada przeciętnej cyfrze dochodów państwowych danego terytorjum w stosunku do ogółu austrjackich dochodów państwowych z trzech lat finansowych 1911, 1912 i 1913. Ale które z tych dochodów mają służyć za podstawę do tego obrachunku — niewiadomo. I w tym kierunku Komisja Reparacyjna ma pozostawioną sobie zupełną swobodę działania.

W Galicji istniały pod rządem

austrjackim dwa rodzaje dochodów państwowych: autonomiczne i ogólnopaństwowe. Te ostatnie, ściągane z każdego z poszczególnych kraj koronnych, szły do ogólnego skarbu, skąd Delegacje, zbierające się rokrocznie, rozdzielały te dochody pomiędzy poszczególne kraje koronne. Ten rozdział nie zawsze był czyniony w sposób słuszny, ale niejednokrotnie z krzywdą niektórych kraj koronnych na korzyść innych, więcej uprzywilejowanych, lub umiejących lepiej bronić swych interesów.

Galicja, uważana przez Austrię za placówkę straconą wobec Rosji lub mogącej powstać z gruzów Polski, nie była krajem koronnym uprzywilejowanym. Przeciwnie Austria starała się wyciągnąć z tej prowincji jak najwięcej, dając jej wzamian jak najmniej i zmuszała ją do pokrywania swych niedoborów budżetowych z dochodów autonomicznych. Widzimy więc, jak byłoby niesprawiedliwym obciążanie Galicji długami austriackimi bez uwzględnienia tego położenia rzeczy.

Wogóle jednak zaznaczyć trzeba najwyraźniej, że nakładanie na Polskę przy przejmowaniu przez nią ziem byłego zaboru austriackiego jakichkolwiek długów austriackich byłoby w najwyższym stopniu niesłuszne. Z wszystkich prowincji austro-węgierskich Galicja była najbardziej upośledzona pod każdym względem i ze wszystkich tych prowincji najbardziej ucierpiała podczas wojny.

Galicja na znacznej swej przestrzeni została skutkiem wojny zrujnowana i była rabowana przez wojska obu stron wojujących. Żadne odszkodowania nie pokryją w całości strat w ten sposób wyrządzonych. Najlepszym dowodem tego Francja. Inne kraje byłej Monarchji austro-węgierskiej, zdala od najazdu nieprzyjacielskiego, mogły spokojnie pracować i swój przemysł rozwijać, jak na przykład Czechy i wszystkie inne prowincje tej Monarchji leżące poza pasem operacji wojennych na froncie wschodnim i zachodnim.

Tu przychodzi jeszcze kwestja waluty, w której nałożone na państwa sukcesyjne długi austriackie mają być wyrażone. Według artykułu 203 traktatu w Saint-Germain rozróżnić należy trzy wypadki:

a) Jeżeli dług austriacki był wyrażony w austriackich koronach papierowych, nowy dług, mający obciążać z tego tytułu którekolwiek z rzeczonych państw, ma być wyrażony w walucie państwa, które ten austriacki dług przejmuje, przyczem do obrachunku ma być przyjęta stopa korony, ustanowiona przy konwersji koron na walutę danego państwa. Gdyby jednak Komisja Reparacyjna, której mają być przedłożone do aprobaty podstawy konwersji papierowej korony austriackiej na walutę danego państwa, uznała, że kurs tej korony został ustanowiony za niski, ma ona prawo zażądać, ażeby warunki tej konwersji zostały zmienione.

Jeżeliby więc, zdaniem Komisji Reparacyjnej, Polska była przyjęta przy konwersji korony na walutę polską kurs za niski, musiałaby do tego kursu dopłacić. A im wyższy byłby ten kurs, tem większy ciężar spadałby na Polskę z tytułu przejścia przypadającej na nią części przedwojennych długów austriackich.

b) Jeżeli pierwotny dług austriacki był wyrażony w jakiegokolwiek walucie obcej, to przechodząc na ciężar nowego państwa, ten dług będzie obciążał to państwo w danej walucie obcej, w której był pierwotnie wyrażony (400 milionów koron bonów austriackich było wyrażonych w walucie zagranicznej).

c) Jeżeli pierwotny dług austriacki był wyrażony w złotej walucie austro-węgierskiej (np. złota renta), to ten dług przeniesiony na ciężar państwa, na które byłyby częściowo nałożony, obciążałby je w funtach szterlingach lub dolarach Stanów Zjednoczonych, według wagi i próby, jakie obowiązywały w dn. 1 stycznia 1914 r. odnośnie do każdej z tych trzech walut: austriackiej, angielskiej i amerykańskiej.

Przy niskim kursie naszej waluty, jaki to szalony ciężar spadłby na Polskę, gdyby jej rzeczywiście nałożono obowiązek przyjęcia na siebie długów austriackich w myśl art. 203 traktatu w Saint-Germain, i to przy zastosowaniu sposobu podanego pod pozycjami b) i c).

B. *Długi wojenne.* Długi wojenne byłej Austrii wynoszą ogółem 68,479,586,998 koron.

Według alineatu 4 artykułu 205 traktatu w Saint-Germain, państwa, powstałe na gruzach byłej monarchji austro-węgierskiej—z wyjątkiem jedynie Austrii—nie ponoszą żadnej odpowiedzialności z tytułu długów wojennych byłej monarchji austriackiej. Jednakże ani rządy ani obywatele tych państw nie mogą rościć pretensji do innych państw, włączając w to i Austrię, z tytułu posiadania austriackiej pożyczki wojennej.

Alineat 5 zaś tego artykułu brzmi jak następuje:—„Austriacki rząd wyłącznie i sam jeden jest odpowiedzialny za tę część długu wojennego dawnej Austrii, jaka przed podpisaniem traktatu znajdowała się w ręku obywateli lub rządów tych państw, którym żadne terytorjum dawnej monarchji austro-węgierskiej nie zostało odstąpione; wspomniane państwa nie będą w żaden sposób odpowiedzialne za tę część długu wojennego.“

Z tego wynika, że rządy i obywatele państw, którym żadne terytorjum dawnej monarchji austro-węgierskiej nie zostało odstąpione, mają prawo poszukiwać na Austrii należności za będące w ich ręku pożyczki wojenne byłej Austrii, zaś rządy i obywatele państw powstałych na gruzach Austrii tego prawa nie mają. Część austriackich pożyczek wojennych, umieszczonych w Małopolsce

wynosi, podług obliczeń Ekspozytury Krakowskiej z lutego 1919 r. okragłe 1,533,000,000 koron.

III. *Kwestja dóbr państwa w byłym zaborze austriackim.* Artykuł 208 traktatu w Saint-Germain określa tę kwestję w ten sposób: „Państwa, powstałe na gruzach dawnej monarchji austro-węgierskiej, nabędą (acquerront) wszelkie dobra i posiadłości (tous biens et propriétés), jakie dawniej stanowiły własność państwa austriackiego, a położone są na przejętych przez nią terytorjach“.

Pod terminem „dobra i posiadłości“ (biens et propriétés) według artykułu 208 należy rozumieć:

1. dobra, które należały do dawnego cesarstwa austriackiego,
2. udział tego cesarstwa we wspólnym majątku monarchji austro-węgierskiej,
3. własność Korony, oraz
4. prywatne dobra — (les biens privés) — dawnej rodziny panującej w Austro-Węgrzech.

Za te dobra i posiadłości państwa, powstałe na gruzach monarchji austro-węgierskiej, mają, z wyjątkiem Austrii, płacić podług oszacowania przez Komisję Reparacyjną, wartości odnośnych obiektów. Tak oznaczony stosunek zostanie wniesiony na ciężar państw nabywających te objekta, a na dobro Austrii. Od tej wartości jednak Komisja Reparacyjna odliczy sumę, odpowiadającą wydatkom lub nakładom, uczynionym bezpośrednio

przez dany kraj, powiat lub gminę na rzecz danego obiektu, w gotówce, ziemi lub materjałach.

Z tego tytułu potrąconem będzie Galicji przy obrachunku przejętych przez nią kolei państwowych sumy, któremi ten kraj koronny przyczynił się do kosztów budowy następujących państwowych linii kolejowych.

a) Kolej Transwersalna: 1,000,000 zł. r. w. a. czyli 2,200,000 koron. *)

b) Kolej z Rozadowa do Przeworska: 250,000 zł. czyli 500,000 koron **)

c) Kolej z Chodorowa do Podwysokiego: 1,000,000 złr. czyli 2,000,000 koron. ***)

Od opłaty zwolnione są:

1. dobra i posiadłości stanowiące własność związków samorządu wszelkiej kategorii (krajów, powiatów i gmin), oraz dobra Bōśni i Hercegowiny, które nie należały do dawnej monarchji;
2. szkoły i szpitale, które należały do dawnej monarchji;
3. lasy, które należały do dawnego państwa polskiego, otrzyma Polska bezpłatnie.

Pozatem, państwa o których mowa, mogą otrzymać na mocy upoważnienia (après autorisation) Komisji

*) art. II ustawy państw. z 28 grudnia 1881, Dz. u. p. Nr. 150 i ustawy kolejowej, Dz. Ust. i rozporządzenia kraj. Nr. 5 z 1881.

**) uchwała Sejmowa z 8 lutego 1881.

***) uchwała Sejmu z 8 lutego 1881.

Reparacyjnej *również bezpłatnie* takie immobilia lub inne na ich terytorjach znajdujące się dobra, które pierwiej do ich państw należały, a których główna wartość polega na związanych z nimi wspomnieniach historycznych.

Widzimy stąd, że traktat w Saint-Germain co się tyczy dóbr skarbowych, znajdujących się w dzielnicach, wydartych Polsce przy jej rozbiore przez państwa zaborcze, jest pod tym względem jeszcze bardziej krzywdzącym Polskę aniżeli Traktat Wersalski. Z wyjątkiem lasów, musimy płacić za wszystkie dobra państwowe w Galicji, choćby nawet stanowiłyby własność dawnego państwa polskiego.

Płacić musimy więc za żupy solne w Wieliczce i w Bochni i za kopalnie soli potasowych w Kałuszu. W zasadzie nie jesteśmy nawet zwolnieni od opłaty za pamiątki historyczne takie, jak np. Zamek Wawelski. To zwolnienie zależy w zupełności od dobrej woli Komisji Reparacyjnej i od jej upoważnienia. A te pamiątki są w Galicji dosyć liczne, np. między innymi: zamek piastowski w Oświęcimiu, zamek Lanckorońskich w Jagielnicy, zamek królowej Bony w Sanoku, królewski zamek myśliwski w Niepołomicach, związany wspomnieniami z Wł. Jagiełłą; zamek Wiśniowieckich w Zalościach i t. d. W tych zamkach pod panowaniem austriackim mieściły się: bądź to składy soli, bądź fabryki tytoniu, bądź

c. k. urzędy albo stajnie lub magazyny wojskowe, a nawet, jak w zamku Wiśniowieckich, browar.

Artykuł 208 traktatu w Saint-Germain przyznaje tedy z dóbr rządowych, znajdujących się na terytorjum Galicji, zwrot bezpłatny tylko tych lasów, jakie należały dawniej do Polski (les forêts qui appartenaient à l'ancien royaume de Pologne). Za wszystkie inne dobra należy zapłacić według szacunku Komisji Reparacyjnej.

Faktyczny stan dóbr w Galicji jest następujący:

a) *Dobra funduszu kameralnego.* Według zestawienia opartego na oficjalnych źródłach ogólny obszar dóbr funduszu kameralnego w Galicji wynosił w chwili rozbiorów 875,658 ha.

Z tej przestrzeni rząd austriacki w okresie lat 1772 — 1800 sprzedał 143,858 ha. za cenę 5,525,957 zlr.

W okresie lat 1800 — 1918 rząd austriacki sprzedał lub zamienił 429,779 ha.

A w chwili rozpadnięcia się Austrii w listopadzie 1918, pozostawało z tych dóbr kameralnych wszystkiego 302,921 ha. w czem około 285,000 ha. lasu.

Obszar dóbr kameralnych polskich w Galicji zmniejszył się więc pod panowaniem austriackiem o 573,637 ha.

b) *Dobra funduszu religijnego.* Przestrzeń dóbr funduszu religijnego, pochodzących z zagrabienia dóbr ko-

ścielnych przez rząd austriacki w dzielnicach Rzeczypospolitej, przezeń zagarniętych, wynosiła pierwotnie 76,090 ha.

Z tej przestrzeni, w okresie lat 1772—1800 rząd austriacki sprzedał lub wymienił 33,362 ha.

W okresie lat 1800—1918, sprzedał lub wymienił 32,413 ha.

W listopadzie 1918 r. ogólna przestrzeń dóbr funduszu religijnego w Galicji wynosiła 10,315 ha.

Przestrzeń dóbr funduszu religijnego zmniejszyła się więc w rękach austriackich o 65,775 ha.

Ogólna przestrzeń dóbr kameralnych i funduszu religijnego, jaką w Galicji rząd austriacki rozporządzał w czasie od 1772 do 1918 r. wynosiła ogółem 956,748 ha. i zmniejszoną została o 637,512 hektarów.

Z przestrzeni zaś 302,021 ha, (w tem 285,000 ha. lasu) pozostałej w listopadzie 1918 r. z ogólnej przestrzeni funduszu kameralnego (875,658 ha.), większa część nie należała do dawnej Rzplitej polskiej, ale pochodzi z zamiany.

Dobra skarbowe w Galicji obejmują kompleksy: Niepołomice, Dobromik, Drohobycz, Bolechów, Dolina, Kałusz, Delatyn, Kutry, Kosów, Pistyn, Peczenizyn i Nadworna. Z wyjątkiem dóbr kałuskich, drohobyckich, dolińskich, i części niepołomickich, są to prawie wyłącznie dobra nabyte drogą zamiany. I tak np. w skład

dóbr niepołomickich weszła część dóbr funduszu religijnego. *)

Austriacki rząd w swej polityce gospodarczej nie liczył się z interesami kraju zabranego i jego ludności. Austrja uważała posiadanie przez nią tego kraju za przejściowe. Tę chęć rządu austriackiego wyzbywania się dóbr koronnych w Galicji za jaką bądź cenę wykazuje najlepiej fakt, że ze sprzedaży dóbr skarbowych w Galicji między rokiem 1800 a 1870, rząd austriacki uzyskał przeciętnie 25 złr.75 kr. za hektar, przyczem arcyksiążę Jan zapłacił za nabyte od rządu dobra nadworniańskie po 6 złr. 24 kr. za hektar. **)

W powyższym okresie czasu rząd austriacki sprzedał w innych austriackich krajach koronnych 398,391 ha. gruntów za cenę 42,295,523 złr., czyli uzyskał za hektar przeciętną cenę 106,02 zł., to znaczy przeszło cztery razy więcej niż za grunta sprzedane w Galicji. A ta wyższa cena nie była wymotywowana większą rentownością dóbr skarbowych w innych krajach austriackich, niż w Galicji. Przeciętny dochód z hektara dóbr skarbowych w Galicji wynosił w r. 1910—9,62 koron, gdy przeciętny dochód

*) Jerzy Michalski — „Traktat Saint-Germain a obciążenie Polski, Kraków, 1921.

**) Głabiński — „Wykład nauki skarbowości“ wyd. II str. 236 i Jerzy Michalski „Traktat Saint-Germain a obciążenie Polski“ str. 53.

z dóbr skarbowych w całej Austrii wynosił 7,14 koron z hektara.

I tak oto w okresie lat 1772—1918 Austrija zmarnowała 642,000 hektarów polskich domenów i oddaje dziś ledwo trzecią część tego, co Polsce gwałtem zabrała (312,000 ha. zamiast 956,748 ha.). I za tę część na mocy traktatu w Saint-Germain Polska musi Austrii jeszcze płacić, albowiem zawarte w tej części 285 tysięcy ha. lasu nie były w całości własnością dawnej Rzplitej polskiej, ale pochodzą głównie z zamiany. Tego wszystkiego traktat w Saint Germain nie uwzględnia i nie bierze pod uwagę. W tem występuje główny rys jego charakteru w stosunku do Polski.

* * *

Widzieliśmy, że przy wykonywaniu traktatu w Saint-Germain znaczną rolę odgrywa Komisja Reparacyjna.

Ta Komisja ma ustanawiać, ile z długu, zabezpieczonego na obiektach majątkowych, przechodzących z rąk b. Monarchji austryackiej do rąk poszczególnych państw, powstałych na gruzach tej monarchji, ma przypadać na ciężar każdego z tych państw.

Komisja Reparacyjna ma decydować, jakie dochody danego terytorju b. państwa austryackiego mają służyć za podstawę do obrachunku długów niezabezpieczonych, mających obciążać rzeczony poszczególne państwa.

Komisja Reparacyjna ma udzielać aprobaty na wysokość kursu korony austryackiej, przy jej konwersji na walutę każdego z poszczególnych rzeczonych państw.

Komisja Reparacyjna ma szacować według swego uznania dane dobra i posiadłości skarbowe, przechodzące z rąk b. Monarchji austryackiej do rąk każdego z rzeczonych państw i za których zwrot te państwa mają Austrii płacić, wnosząc tę zapłatę na jej dobre.

Komisja Reparacyjna ma decydować według własnego uznania czy i jakie z dóbr państwowych, przedstawiających pamiątki historyczne, mogą być z tej opłaty zwolnione, a które nie.

Komisja Reparacyjna, mająca za zadanie zajmowanie się zagadnieniami połączonemi z wykonywaniem traktatu w Saint-Germain i o tak szerokich atrybucjach, ma być powołaną na zasadach podobnych, jak Komisja ustanowiona artykułem 233 traktatu wersalskiego i równie z nią ma mieć swe siedlisko w Paryżu. Stosownie zaś do artykułu 179 traktatu w Saint-Germain, ta Komisja ma posiadać w Wiedniu Sekcję o charakterze czysto doradczym, z wyjątkiem otrzymania w danym wypadku rozleglejszego pełnomocnictwa od głównej Komisji w Paryżu.

Skład Komisji Reparacyjnej, o której mowa, określony jest w aneksie II, do części VIII traktatu w Saint-Germain. Ta Komisja ma mieć siedmiu

członków, mianowanych przez jednascie państw następujących: Stany Zjednoczone, Wielka Brytania, Francja, Włochy, Japonja, Belgja, Grecja, Polska, Rumunja, Jugosławia i Czecho-Słowacja. Pierwsze sześć państw mianują po jednym delegacie, ostatnie pięć jednego wspólnego delegata, który będzie naprzemian wybierany na przeciąg jednego roku z przedstawicieli tych pięciu państw.

Prócz delegata mianowanym zostaje równocześnie jego zastępca. Ten zastępca, jeśli nie występuje bezpośrednio w swej roli zastępcy nieobecnego delegata, ma prawo tylko asystować obradom, ale nie może zabierać na nich głosu ani głosować.

Główne mocarstwa sprzymierzone i stowarzyszone zastrzegły sobie prawo delegowania, w razie potrzeby, jednego jeszcze specjalnego przedstawiciela, w charakterze rzeczoznawcy, względnie doradcy i eksperta, jednakże bez prawa zabierania głosu i głosowania.

W obradach Komisji i w głosowaniu nie może brać udziału w żadnym razie więcej, niż pięciu delegatów. Delegaci Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanji, Francji i Włoch będą miały zawsze to prawo. Przedstawiciel Belgji ma to prawo we wszystkich wypadkach z wyjątkiem dwóch, poniżej wymienionych. Przedstawiciel Japonji ma to prawo w wypadkach, gdy będą rozpatrywane szkody, wyrządzone na morzu. Wspólny de-

legat pięciu mocarstw pozostałych, o którym wyżej mowa, będzie miał to prawo, gdy przyjdą pod rozpatrywanie sprawy dotyczące Austrii, Węgier i Bułgarji.

W sekcji wiedeńskiej ma być reprezentowanych dziewięć państw: Stany Zjednoczone, Wielka Brytania, Francja, Włochy, Grecja, Jugosławja, Polska, Rumunja i Czecho-Słowacja. Z tych państw pierwsze cztery mają przy głosowaniu po dwa głosy, pozostałe pięć państw po jednym głosie każde (§ 3 aneksu II, części VIII).

Z tego zestawienia widzimy, że w Komisji Reparacyjnej dla spraw austriackich, z siedziskiem w Paryżu, przedstawiciel Polski, będzie mógł zasiadać i zabierać głos tylko co pięć lat, jako wspólny delegat ostatnich pięciu państw powyżej wymienionych, i to tylko wtedy gdy przyjdą pod obradę sprawy dotyczące Polski lub któregośkolwiek z państw, których byłby wspólnym mandatarjuszem i prawo głosu będzie miał tylko w 1/5 części. W sekcji wiedeńskiej polski delegat będzie mógł zawsze być obecnym i mieć zawsze prawo głosu w 1/13 części.

Obrady Komisji Reparacyjnej mają być w zasadzie tajne. Ta Komisja nie jest niczem w swych decyzjach krępowana, ma kierować się wyłącznie duchem słuszności i sprawiedliwości.

Z tego wynika, że na mocy powyższych postanowień, przy wyko-

nywaniu traktatu w Saint-Germain, Komisja Reparacyjna z siedziskiem w Paryżu ma władzę decydującą nieograniczoną. Sekcja wiedeńska tej Komisji zaś ma atrybucje tylko doradcze, z wyjątkiem, jak to było poprzednio już wymienione, otrzymania na dany wypadek rozleglejszego pełnomocnictwa od głównej Komisji w Paryżu.

W Komisji paryskiej przedstawiciel Polski zasiadać może tylko co pięć lat. Przez pozostały czas obrona interesów polskich zostaje powierzona przedstawicielowi obcego państwa, którego interesa mogą nie zawsze schodzić się we wszystkim z istotnymi interesami Polski. W tem tkwi wielkie niebezpieczeństwo dla

naszego kraju ze strony traktatu w Saint-Germain, który, jak to widzieliśmy, niemało nasz kraj upośledza.

W tych warunkach, obrona interesów polskich wymaga od przedstawicieli Polski tak w Komisji Reparacyjnej w Paryżu, jak i w jej sekcji wiedeńskiej, niepomiernych zdolności i kwalifikacji, a zarazem żelaznej woli i energii. Prócz tego, ci przedstawiciele posiadać muszą niemało taktu i talentu dyplomatycznego, przy potrzebie nieustannego układania się i wspólnego działania z reprezentantami rządów nie zawsze może dla nas przychylnie usposobionych.

Jan Tarnowski.



MYŚLI SEJMOWE I NIE-POLITYCZNE.

Szczęśliwe narody — jak wiadomo nie mają „*historji*“. Może i my teraz będziemy szczęśliwi, gdy nasz sejm suwerenny rozjechał się na wakacje. Te bowiem „*historje*“ które działały się w naszym sejmie, istotnie *nie* uszczęśliwiały narodu.

* * *

Nasz sejm chyba w tem podobny jest do feniksa, odradzającego się z *popiołów*, że odradza się z *bagna* naszych stosunków politycznych. Tylko, że popioły są produktem spalania, a bagno produktem gnicia.

* * *

Mamy wiele partyj politycznych, które mieniają się specjalnymi przyjaciółmi ojczyzny. Zapewne to do tych partyj ojczyzna niezadługo zwróci się ze znaną inwokacją: „Boże broń mnie od mych przyjaciół, bo od nieprzyjaciół sama się obronię!“

* * *

A jeżeli nie było tak bardzo *w czem* wybierać?

* * *

W fizyce każde ciało tak samo przyciąga ziemię, jak ziemia je przyciąga. Przypuszczam, że w ustroju

społeczno-politycznym obowiązuje to samo prawo: więc np. społeczeństwo tak samo oddziaływuje na sejm, jak sejm na społeczeństwo.

* * *

Narzekania na naszą konstytuante są zapewne słuszne. Ale narzekający powinni pamiętać, że jak „jabłko niedaleko pada od jabłoni“, tak samo niewątpliwie wybrany poseł niedaleko pada od— wyborców.

* * *

Nawet u „odrodzonych“ narodów „dzisiaj“ rodzi się bezpośrednio z „wczoraj“. Dlatego też może, mając w psychologii tyle przeżytków *niewoli*, tak *nie umielibyśmy wybrać* naszych ustawodawców: *wybór* bowiem jest aktem *wolnej woli*.

* * *

Paradoks naszej konstytuanty: czterystu ludzi, znających tylko *przywileje*, ustanawia *prawa* dla innych.

* * *

„Zmartwychwstanie“ — to za dużo, zupełnie bowiem nie umarliśmy nigdy; „odrodzenie“ — też nie jest dokładnie, nie mamy bowiem, niestety, w swej psychice tej „*tabula rasa*“ dzieci, na której wszystko dobre można zapi-

sać, a zła jeszcze niema. A jednak „niepodległy“ Polak XX wieku ma w sobie coś i ze „zmartwychwstańca“, który czuje się obco na ujrzanym nagle politycznym świecie, i z dziecka, które tego świata nie zna...

* * *

Problem *konstytucyjnego* rządzenia „kto *pyta*, ten nie *błądzi*“; ale kto tylko *pyta*, ten *nie rządzi*. Rządzeni bowiem zawsze mają w sobie tę psychologję kobiety, która lubi, aby jej *imponowano*.

* * *

Gdyby polityka i rządy robione były tylko przez ludzi uczciwych, zapewne Macchiavelli nie miałby o niej tyle do napisania.

* * *

Mamy rozstrzygnąć: czy żyjemy wśród przyjaciół czy wśród wrogów. W pierwszym przypadku będziemy szczęśliwsi; w drugim — bardziej bliscy prawdy...

* * *

Domowy nieprzyjaciół najniebezpieczniejszy: to też jest rzeczą najpilniejszą i najpotrzebniejszą zrobić z niego — przyjaciela.

* * *

„Prawda zawsze znajduje się pośrodku“ — mówi stara mądrość praktyczna. To też powinniśmy uważać, że żyjemy pośród wrogów, a postępować tak, jakbyśmy we wszystkich

tych wrogach chcieli pozyskać przyjaciół. Zdaje mi się, że jest to zasada równie odpowiednia w stosunkach międzyludzkich, jak w stosunkach międzynarodowych.

* * *

Wpływ naszych nieprzyjaciół na nas jest większy niż naszych przyjaciół. Jeżeli chcemy się uchronić od szkodliwych wpływów, zrobmy przyjaciół z wrogów; mniej się wtedy nimi będziemy zajmowali i będą oni mniej na nas oddziaływali.

* * *

Jedna z „państwowych“ trosk, które ożywiają naszych mężów stanu: obawa, że nasz ustrój państwopolityczny będzie prawdziwym odbiciem naszych rzeczywistych stosunków społeczno-narodowościowych. Czyż dzieje nie uczą nas, że najbardziej narażanemi na przewroty są te państwa, w których ustrój był fałszywym odbiciem stosunków?

* * *

Spółczeństwa są niestety zbyt często, jak *dzieci*: dopóty nie uwierzą, że mur jest twardy, dopóki nie spróbują przebić go głową i nie nabiją sobie guza. Ale czyż od tej niezdolności, do korzystania z *cudzych* doświadczeń, nie powinni być wolni ci kierownicy społeczeństw, którzy wobec nich chcą odgrywać rolę *starszych*?

Obserwator.

PODSTAWY POLITYKI REALNEJ.

W „Tygodniku Polskim“ z dn. 29 Lipca b. r. niewiadomy autor artykułu „Idea a Życie, Polska i Rosja“ zastanawia się nad wyszukaniem *modus vivendi* z przyszłą Rosją i przy tej sposobności przychodzi do wniosku, że idea sojuszu polsko-angielskiego głoszona, jak powiada, przez nas, jest „pozbawiona podstaw realnych“ i dodaje: „Polska z narażeniem swego bytu nie może grać roli tarana dla rozbijania potęg ościennych *ad majorem gloriam* Anglii. Polska musi dążyć do ustanowienia *modus vivendi* z sąsiadami na zasadach sprawiedliwości.“

Ta idea autora jest w zasadzie najzupełniej słuszna, ale czy ona, tyjąc się stosunków Polski do Niemiec i Rosji, ma więcej podstaw realnych od idei sojuszu polsko-angielskiego, którą autor nam przypisuje, w tem zachodzi wielka kwestja. Zdaniem autora ideę sojuszu polsko-angielskiego należałoby zastąpić ideą sojuszu polsko-niemiecko-rosyjskiego, dla wrócenia Niemcom ich kolonji, a dopuszczenia Rosji do Oceanu Wielkiego przez Indje, co równałoby się zniszczeniu potęgi brytyjskiej. Innemi słowy, autor chciałby zastąpić Polsce rolę zbyt ryzykowną tarana do rozbijania potęg ościennych, rolą inną zarówno, jeśli nie więcej niebezpieczną, bo stawiającą Polskę

między dwa tarany, rozbijające potęgę brytyjską. Przy cofaniu się tych taranów, dla nabrania większego rozpędu, stojąc na ich tyłach, Polska, wzięta między nie, musiała by być zmiażdżona. Co do nas roli tarana do rozbijania niczych potęg ad majorem gloriam nikogo Polsce nigdy nie przeznaczaliśmy.

Z drugiej strony faktem jest, że ani Niemcy ani Rosja, wzięte pojedynczo, potęgi brytyjskiej nie rozbijają, ale, mogą to zrobić łącznie. A przy złączeniu się Niemiec i Rosji, co może tylko nastąpić kosztem Polski, nim potęga brytyjska byłaby rozbita, Polska będzie rozebrana między te dwa mocarstwa. A gdyby Polska sama łączyła się z Rosją, to nie czekając na swe rozbitcie, potęga brytyjska niezawodnie złączyłaby się z Niemcami, przyczem kolonji by im nie oddała, ale wzamian za kolonje, oddałaby im na pastwę Polskę, mającą dla nich większą wartość. Na wzmacnianie Rosji Polską Anglja nigdy nie zezwoli. Niektórzy nasi politycy tego nie rozumieją, aczkolwiek całe zachowanie się Anglji względem Polski, począwszy od Kongresu Wiedeńskiego do konferencji pokojowej w Paryżu i po tej konferencji, jest dość jasnym tego dowodem.

Autor rzeczzonego artykułu powiada: „Bynajmniej nie w interesie

Polski leży tamowanie ekspansji Rosji na południowy wschód. Przeciwnie ta ekspansja jest pożądana dla Polski, bo osłabia parcie Rosji na zachód ku Polsce."

To zdanie autora byłoby także słuszne, gdyby niebezpieczeństwo, o którym wyżej mowa, nie istniało. Ekspansji rosyjskiej na południowy wschód tamę stawia potęga brytyjska, ale tej potęgi Rosja sama nie usunie, usunąć ją może tylko w połączeniu z Niemcami i w tem właśnie leży niebezpieczeństwo polityki autora dla Polski. Według niego, Polska dla zabezpieczenia swego bytu winna sama pomagać rozrostowi swych najzaciętszych wrogów, ażeby jeśli nie zaraz, to w każdym razie po ich rozroście była przez nich połknięta. Francuskie przysłowie powiada: „l'appétit vient en mangeant."

Polityka prekonizowana przez autora względem Anglii na korzyść Rosji jest równie niebezpieczna, jak nią była praktykowana przez Francję przez długi czas polityka względem Polski na korzyść Prus, i o której już niejednokrotnie pisaliśmy. Dla zabezpieczenia się od ekspansji Prus na zachód, Francja zwracała je na wschód w kierunku Polski; wiadomo z jakim skutkiem. Fala pruska, odpływając od brzegów francuskich ku wschodowi, zmyła brzegi polskie, ale po ich zmyciu, nabrawszy rozpędu, wróciła się ku brzegom francuskim z większą jeszcze siłą i zmyła je po trzykroć w ciągu jednego wieku.

Idąc śladem tej polityki i kierując ekspansję Niemiec na zachód, a Rosji na wschód, Polska wzięta pomiędzy powrotne ich fale, zniknęłaby powtórnie z karty Europy, zmyta przez te fale.

Po trzykroć w historii, Anglja starała się zbliżyć do Polski i zawrzeć z nią sojusz, ale za każdym razem układy z Rosją temu przeszkodziły. W wieku siedemnastym i osiemnastym, Polska zawierała kilka układów z Rosją. W r. 1683, idąc pod Wiedeń, Jan Sobieski zawarł z Moskwą układ, którego mocą ta ostatnia miała zachować neutralność w wojnie przeciw Turcji. A w 1686 r., Moskwa obowiązywała się wystąpić czynnie przeciw Turkom. Wzamian za tę pomoc, Jan Sobieski przez swego posła Grzymułtowskiego, potwierdził uzbliżający Polsce traktat Andruszowski (1667), który wydawał Kijów, Smoleńsk i Czernichów w ręce Moskwy. Poseł Polski zastał neutralną Moskwę zbrojącą się przeciw Polsce.

Traktat Sobieskiego z Moskwą zawarty w 1686 r. nie został zatwierdzony przez Sejm Rzplitej, albowiem Moskwa mimo przyznania jej Kijowa, Smoleńska i Czernichowa, pomocy obiecanej przeciw Turcji nie udzieliła.

W r. 1704, 30 kwietnia, zawartym został w Narwi traktat między Augustem II a Piotrem Wielkim przeciw Szwecji. Ten traktat poprzedzały układy następujące: w Rawie (1698), w

Przeobrażańsku (21 Listopada 1699) i w Birzach (9 Marca 1701).

Traktatem w Narwi, Polska zobowiązywała się pomagać Moskwie w wojnie przeciw Szwecji. Na zasadzie V artykułu tego traktatu, car zobowiązał się ze swej strony wywalczyć na Szwecji Inflanty polskie, przez nią zabrane w czasie najazdów na Polskę i oddać je Polsce. Wzajemian za tę przysługę i w przewidywaniu tej korzyści, Sejm Rzplitej zatwierdził w lutym 1710 r. nieszczęśny traktat Sobieskiego z dn. 6 maja 1686 r.

Jednakże, po wzięciu Rygi przez wojska rosyjskie, 10 lipca 1710 r. car, opamiętawszy Inflanty, zagarnął je wraz z Rygą i wcielił do swego państwa. Znajdujemy tego poświadczenie w depeszy posła angielskiego przy dworze polskim, bawiącym wówczas w Marienburgu, p. Jerzego Makenzie. W tej depeszy datowanej z Marienburga dn. 8 Sierpnia 1710 r. poseł angielski donosi swemu rządowi o tej zdradzie Piotra Wielkiego i zwraca uwagę swego rządu na chwilę sposobną ku odnowieniu kroków do zawarcia sojuszu z Polską, rozżaloną tą zdradą swego moskiewskiego sojusznika. Temu zbliżeniu się jednak Polski do Anglii powtórnie przeszkodził swemi intrygami August II mający interes osobisty w łączeniu się z Moskwą. Car był mu obiecał oddanie mu osobiście Inflant i zapewnienie jego dynastji tronu dziedzicznego w Polsce. (London

State Paper Office, Corespondenz with Poland, bound book, vol. XV *).

Polska nie miała żadnego interesu w podtrzymywaniu Rosji w wojnie przeciw Szwecji, jeśli nie w nadziei odzyskania Inflant tym sposobem. Ale Piotr Wielki miał duży interes we wciągnięciu Polski do tej wojny, w której wyludził od niej przez zatwierdzenie traktatu Jana Sobieskiego z 1686 uznanie traktatu Andruszowskiego i uzyskał przy pomocy Polski Inflanty, które arbitralnie sobie przywłaszczył, zdradzieckim sposobem. Nie dość na tem, przy tej sposobności car najechał Ukrainę po Białocerkiew, jak to Makenzie w swej depeszy wspomina.

Następny układ między Polską i Rosją datuje z 1764 r., w którym Imperatorowa poręczała Polsce nietykalność jej granic, a w osiem lat potem Rzplitej wspólnie z Prusami rozebrała. Następowaly jeszcze potem trzy układy z Rosją 1772, 1793, 1795, które położyły koniec istnieniu Rzplitej, i w których pierwszorzędną rolę odgrywała wiążąca się z Rosją Targowica.

Oto korzyści, jakie Polska odniosła przez wieki ze swych układów z Rosją *dawną*. Jakie korzyści może przynieść Polsce wiązanie się z Rosją *nową*, przyszłość tylko wykazać potrafi, przyszłość niewiadoma.

*) Charles Sienkiewicz, Portée et validité des Traités entre la Pologne et la Russie, Paris 1854.

bo Nowa Rosja jeszcze nie istnieje, jest ona rzeczą hipotetyczną, istniejącą dopiero w imaginacji. A opieranie się na rzeczach hipotetycznych nie może być nazywane opieraniem się na podstawach zbyt realnych.

Natomiast pewnikiem jest, że Polska z potrójnych pęt w żadnym razie z łatwością nie mogła wy dostać się, bez równoczesnego zaważenia się potęgi wszystkich trzech państw zaborczych. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności, to zaważenie się nastąpiło jednocześnie. Dziś, Polska stoi słabością tych państw. Przeto czyż byłoby w interesie Polski jaknajspieszniejsze powrócenie tych państw do ich dawnej potęgi i pomaganie im samej do odzyskania tej potęgi. Zdawałoby się, że do brze zrozumiany interes Polski żleżałby raczej w przeciwnym kierunku.

Co zaś do *modus vivendi* z sąsiadami na zasadach sprawiedliwości, jak to Polsce zaleca autor rzeczzonego artykułu, jestto idea także najzupełniej słuszna. Ale dla jej urzeczywistnienia trzeba sprawiedliwości obustronnej, a położenie Polski między niektórymi sąsiadami równać się może położeniu jagnięcia między żarłocznymi wilkami, dla których jedyną zasadą sprawiedliwości jest pożarcie tego jagnięcia po jego rozszarpaniu. Dla jagnięcia zaś w takich warunkach może być tylko *modus vivendi* po wybicciu wszystkich zębów otaczającym je wilkom. Ale

ponieważ jagnię wilkom zębów nie wybije, przeto winno ono w tym celu użyć innej ręki. Dla Polski odpowiedzialnością w tym celu ręką jest z jednej strony Francja, a z drugiej strony Anglja. Dlatego naszą ideą, nie jest bynajmniej, jak to nam autor rzeczzonego artykułu przypisuje, idea zadowolenia się sojuszem polsko-angielskim, ale idea sojuszu anglo-polsko-francuskiego, wzmocnionego sojuszem z Belgią, Rumunją i Japonją.

Oto polityka realna, polityka Edwarda VII, polegająca na dążeniu do ukucia nie tarana, ale łańcucha, mogącego pohamować rozpędy Niemiec i Rosji w stronę Polski, Francji i Anglji, a zagrażające Europie i całemu światu.

Wszystko poza tem byłoby polityką niewypróbowaną i której wynik byłby niewiadomy. Trzymajmy się więc raczej utartych szlaków i zasad takich mężów stanu jak Edward VII, zamiast robić na własnej skórze ryzykownych prób i doświadczeń.

Polska jest państwem odradzającym się, które potrzebuje jak najspieszniejszego wzmocnienia, za pomocą środków znanych, jako skuteczne i polecenia godne, ale nie za pomocą uciekania się do środków niepewnych, zalecanych jedynie powagą domorośłych wynalazców lub znachorów politycznych.

Jan Tarnowski.

PRZYJDZIE CZAS...

I przyjdzie czas, tak, przyjdzie czas,
gdy dzień pokoju zbudzi nas,
gdy znów zakwitnie szczęścia kwiat,
gdy straszną wojnę skończy świat.

Przyjdzie czas...

Czas wiosny, życia, kwiecica... marzeń!

.....

A po burzach, zgrozach, gromach
pieśń rozlegnie się po domach,
znów zawita promień złoty
jutrzni, zgasłej podczas słoty.

Znowu będą w pocie czoła
pracowali ludzie roli,
na tej ziemi stawiać sioła,
co widziała tyle boli!
Przesiaknięte krwią ich łany
bujnem zbożem wnet zarosną,
i zagoją się te rany
cudem szczęścia, wolnych wiosną...
Wzwyż się wzniesie ptak w poranek,
znów zaszumi las zielony,
lubą znajdzie swą kochanek,
żołnierz wróci do swej żony.

Przyjdzie czas...

Czas wiosny, życia, kwiecica... marzeń!

.....

...Lecz cicho wśród drzew i ruczaju
będą stały mogiły
poległych w życia maju,
których... kule zabiły!

I cicho wśród drzew i ruczaju
będzie kochanka płakała,
ta, której w życia maju
zgasła złudy tęcza cała.

W dali dźwięczeń będą dzwony,
szumieć będzie las zielony;
już serce starej matuli
jedynaka nie przytuli...

A kędy szumi las...
kędy stoją mogiły,
sieroty, wdowy w późny czas
na żalomsze będą chodziły...

Bo przyjdzie czas, bo przyjdzie czas,
gdy ból i smutek strwoży nas:
na łzach i krzyżach pokoju kwiat
zabłyśnie, gdy wojnę skończy świat.

Przyjdzie czas,
czas wiosny, życia, kwiecica, — żalu!

Jan Sikorski.

Lozanna, 1916.



Ż Y C Z E N I E.

Ach, chciałbym teraz całować twe usta
i pić płynący w żyłach twoich czar,
na czole gorącym poczuć dłoń twą chłodzącą...
i oczu twoich ujrzeć... jeden błysk!
Ach chciałbym całować... twe usta!

Chciałbym o zmroku do stóp twoich lec
i patrzeć na ciebie sennemi oczyma,
wargami rozpoznać ciała twego kształt
i kibić twą objąć omdlałemi ramiony...
Ażbym zachwyty uciszył rozkielzany war —
chciałbym bezpamiętnie całować twe usta.

A potem stworzyć taki cudny sen
i takie zgodne serc naszych bicie,
iż upojnem marzeniem wydałby się szal;
chwilą spoczynku niema nasza rozkosz,
kojąca w splocie dwojga żądnych ciał.

Tak, chciałbym teraz całować twe usta,
i choćbym z lubością czerpał... straszny ból,
któryby... uludę poszarpał na strzępy,
dopóki o szczęściu będę umiał... śnić,
chciałbym całować twe usta!...

Jan Sikorski.



WARSZAWA — KARLOVY VARY.

Karlsbad, w lipcu.

Tym wszystkim, którym się nie udało dostać sleepingu do Zakopanego lub miejsca w wagonie do jakichkolwiek innych polskich wód lub letnisk i przeto ze stoicyzmem musieli opłacać swe patrijotyczne i chwalebne upodobania cierpliwem wystawianiem w korytarzu wagonowym — powiedzieć chciałbym na „pocieszenie“, że miejsce sypialne do Marienbadu, Karlsbadu i innych czeskich „badów“ otrzymać można bez wszelkich trudności — a nawet nie potrzeba mieć specjalnego szczęścia, by je zdobyć w ostatniej chwili na peronie lub dopiero podczas jazdy. Żeby uniknąć zarzutu gołosłowności, przytoczę na dowód tego śmiałego, jak na obecne czasy twierdzenia, fakt ten, iż w wagonie sypialnym z widniejącym napisem, równającym się tytułowi niniejszej korespondencji, był tylko jeden przedział zajęty i to — przede mną. Okoliczność tę szczególną, że w podróży mogłem być rozmyślać nad Improwizacją: „Samotność! Cóż po ludziach?“ zawdzięczam głębokiemu poczuciu religijnemu „naszej mniejszości“, gdyż podróżowałem w piątek i sobotę.

Uświadamiałem sobie z niemałą dumą, że tak po „europejsku“

i wyjątkowo wygodnie podróżować można w Polsce i za polskie marki, których tylko dwanaście tysięcy kosztował bilet wraz z opłatą za sleeping aż do granicy.

Zadowolenie moje przeszło jednakowoż w stan nic nie mający wspólnego z błogością, gdy przejechawszy szczęśliwie granicę, (rewizja graniczna czeska jest tylko uprzejmą formalnością, kończąca się pogodnie zniknięciem kilku papierosów) musiałem zapłacić za sam bilet od Piotrowic do Karlsbadu przeszło pięćset koron czeskich. Kiedym jeszcze do tej sumy dodał zapłacone w Warszawie za miejsce sypialne na czeskim terytorjum czterdzieści kilka franków i przeliczył to wszystko na rodzimą walutę, to doszedłem w pobliże okazałej i okrągłej sumy: marek polskich sto tysięcy! Jeżeli więc w następstwie powrócił znowu do Improwizacji, to na to tylko, by uparcie powtarzać ustęp: „...zawile zrównanie rachunku ...nie jest tylko twoją omyłką liczebną?“

Podczas tej smutnej medytacji odwiedził mnie dyskretnie lekkoskrzydły Morfeusz, pocieczyciel, udzielając mi łaskawie swego star-

czego zubożenia i równowagi ducha w obliczu tak przedziwnych spraw tego kontynentu, podzielnego, jak chłopski zagon na różniące się barwą roślin grędy, chociaż we wszystkich najzuchwalej rozgaszczą się wszędzie jednaki chwast.

Proszę, niech mi tego zdania nie bierze za złe lud wybrany, uszczęśliwiający wszystkie narody a krzewiący się najobficiej na urodzajnej, lecz nie opanowanej kulturalnie ziemi Europy Wschodniej, gdyż tym razem nie miałem go wcale na myśli, lecz tylko zasianą ongi w Rosji, a dziś tak bujnie wszędzie kiełkującą, w Czechach atoli potwornie rozkiełznaną drożynę.

Czechosłowacja! W Piotrowicach chciałem sobie ten kraj obejrzeć i usłyszeć mowę słowacką. Półtorej godziny postoju nie starczyło jednakże na spełnienie moich zamysłów, musiałem się zadowolnić gęsto i często słyszaną mową polską, a ostatecznie przekonałem się może lepiej niż kiedykolwiek o słuszności twierdzenia, że język niemiecki jest „eine allgemeine slawische Sprache“, gdyż przedstawiciele prawie wszystkich narodów słowiańskich posługiwali się tu biegle językiem niemieckim.

Trafność tego niemieckiego aforyzmu ocenilbym może jeszcze lepiej w Boguminie, zamieszkałym

w przeważającej części przez Niemców, gdyby nie sen, który mnie obezwładnił i tylko półświatomie pozwolił usłyszeć Bohumin, Bohumin-Oderberg. Mimo to zdążyłem jeszcze przed samym wyjazdem z tej węzłowej stacji napić się oryginalnej herbaty czeskiej i za szklankę tego, o wątpliwej wartości i barwie niewyraźnej napoju, zapłacić ekwiwalent siedmuset marek polskich.

Był piękny, pogodny dzień, kiedy przejeżdżałem przez Pragę. Niestety, podziwiać mogłem tym razem tylko z wagonu to imponujące, uroczo ponad Weltawę się wznoszące miasto stołeczne, oblane radosnym blaskiem słonecznego przedpołudnia.

Potem przesunął się pociąg rozkosznie poprzez Marienbad, który wygląda nęcąco i przytulnie wśród świeżej zieleni łąk i błękitu nieba.

O godzinie pierwszej stanąłem w Karlsbadzie—przepraszam, w Karlowych Warach. Tylko na dworcu i na poczcie przypominają częste napisy pracowicie, że miejscowość ta tak się teraz nazywa urzędowo. Zresztą słyszy się zawsze i wszędzie „Karlsbad“. Suwerenatu Czech nie odczuwa się tu zupełnie. We wszystkich kąpielowych i leczniczych instytucjach miejskich panuje wszechwładnie i wyłącznie język niemiecki. Wogóle nie spotkałem w Karlsbadzie żadnego przedsta-

wiciela władzy, któryby nie mówił po niemiecku, jak rodowity Niemiec. Wśród ludności tubylczej łatwiej spotkać osoby, władające językiem francuskim lub angielskim, niż czeskim. Zato, zwłaszcza w pierwszych

dniach lipca, przyjechało tu dużo kuracjuszy Czechów i przeto na ulicy i w kawiarniach spotyka się język „państwowy“ częściej niż inne, prócz niemieckiego.

J. S.

(C. d. n.)



BEZDROŻA.

Naród—to siła, a nie wyniosłość klas.

Opamiętania w dzikiej walce, złości,
Wy, ludzie—ludzie, gdzież wasz zmysł i ład?!...
...Oto się Polskę buduje... z miłości?! —
A w brata pomstę—rzuca własny brat!...

Opamiętania!... Niech zmilkną Kainy!
Co—narodowy przedrzeźniają gest..
...Kochać—to znaczy—nie swoje wyżyny
Kochać—to ducha odnowić—przez Chrzest —

Opamiętania! — — Niech się zbudzą strażel!
...Umarłych trzeba—prędzej do-dnia grześć!...
A żywym—święte wypięknąć ołtarze
...Na chwałę Polski; na Narodu cześć!

Mieczysław Mławski.



WŁADYSŁAW WŁOCH.

ZYGMUNT KRASIŃSKI O WIELKIM CZŁOWIEKU W OKRESIE WYMIANY LISTÓW Z H. REEVE'M.

Pod powyższym tytułem ukaże się w niedalekiej przyszłości broszura obejmująca trzy arkusze druku.

Celem uprzyśtępnienia młodzieży szkół średnich i uniwersytetu korzystania z tej książki, która wychodzi nakładem „Epoki“, Redakcja „Epoki“ wysyłać ją będzie każdemu, który wpłaci do P. K. O. 500 mk. na rachunek 2051 Dr. Władysława Włoch Warszawa.

— — Cena książki w księgarniach będzie wyższa — —

OD ADMINISTRACJI.

Z powodu zwiększenia kosztów administracyjnych, papieru i druku zmuszeni jesteśmy od dn. 1-go Sierpnia podnieść prenumeratę kwartalną do 2,000 mk. i cenę za egz. do 200 mk.

KURS NA GIEŁDZIE WARSZAWSKIEJ W LIPCU I SIERPNIU.

	24	25	26	27	28	29	30	1	2	3	4	5
Dolary St. Zjedn.	5950	5875	5900	5900	5910	6100	6050	6025	6200	6500	6425	6500
„ kanadyjskie												
Franki belgijskie						480		470	475	480	495	504
„ francuskie	495	500	500	495	492	500	502	495	505	520	525	533
„ szwajcarskie	1145	1100	1140	1120		1170				1260		1242
Funty szterlingów	26350	26300	26350	26250	26300	270.0	27100	27000	27400	29400	28800	29000
Korony austrjackie	19.50	19.00	18.50	18.25	17.75	16.50	15.00	14.75	13.25	12.00	11.75	13.50
„ czeskie			134	137	134		138	140	150	160	162	159
„ węgierskie												
Lea rumuńska												
Liry włoskie	272			274		287					296	299
Marki niemieckie	11.85	11.90	11.70	11.60	11.10	10.50	10.00	9.50	8.50	7.90	8.90	9.10
Poż. Przeworność	86				86							
Miljonówka	1590	1600	1700	1750	1850	1950	1900	1850	1750		1600	1600
Akcje B. Dyskontowego			3600				3550					
„ B. Handlowego	5450	5400	5400	5425	5450	5450	5450	6300			5450	
„ dla Hand. i przem.						6300			6300			
„ B. Kredytowego	3550	3500	3600	3600	3600	3600	3550	3550	3550	3550	3550	3550
„ B. Kredytow em. 6												
„ B. Zachodniego		2725				2665		2675		2675	2650	
„ Zjedn. Z. Polskich	1425		1425		1375	1370						
„ Tow. fabr. cukru	49000	49500	49000	49200	49000	48850	50000	49900	50000	53000	52000	55000
„ „ W. kop. węg.	7675	7650	7660	7650	7700	7685	7650	7625	1625		7400	7400
„ „ Firley						875						
„ L. R. Lewenstajn	5000	4850	4800	4900	4875	4750	4800	4750	4725	4700	4700	4710
„ Tow. Ostrowiec	7900	8100	8025	8125	8100	8100	8100		7900	7900		7900
„ „ Rudzki	2750	2785	2775	2800	2800	2800	2800	2825	2825	2750	2750	2750
„ „ Starachowick	6575	6400	6500	6575	6775	6750	6850	6825	6700	6700	6700	6800
„ „ Żyrardów		79000				78750	79000	79000		79250	79500	
„ „ Borkowskiego	1400	1400	1400	1400	1390	1400	1400	1400	1400	1375	1350	1400
„ „ Br. Jabłkowsk		2050	2050		2000			2000	2015	2000		
„ „ transp. i żegl.	1750	1750	1735	1750	1730	1700		1725	1700	1700	2000	
„ „ Polska Nafta	1950					1940		1925	1900	1850	1875	1825

0168k

432

TREŚĆ VII-go NUMERU: Możliwość wojny — Władysław Włoch. „Niech drudzy za lby chodzą, a ja się dziwię” — Civism. Danina — Wojciech Sikorski. Rozdzieranie szat nad Niemcami — W. W. Echo — Jan Sikorski. Cisza klasztorna. Droga księżycowa — Mieczysław Mławski. Zygmunt Krasiński o Wielkim człowieku w okresie wymiany listów z H. Reeve'm — Władysław Włoch. Gieda.

TREŚĆ VIII-go NUMERU: Groźba powikłań — Władysław Włoch. Naród i rząd — Civism. Myśli sejmowe i nie-polityczne — Obserwator. Anglja przeciw dostępowi Polski do morza — Jan Tarnowski. O naprawę Rzeczypospolitej — W. W. I przyszłaś do nas — A. Cz. Zygmunt Krasiński o Wielkim Człowieku w okresie wymiany listów z H. Reeve'm — Władysław Włoch. Wystawy Poznańskie — A. Książki nadane. Gieda.

TREŚĆ IX-go NUMERU: Ostatnie przesilenie — Prof. Dr. Kazimierz Wł. Kumaniecki. Imperjalizm Polski i Francji — Jan Tarnowski. Trzy lata temu — Wł. Wł. Myśli sejmowe i nie-polityczne — Obserwator. O naprawę Rzeczypospolitej — W. W. Przy szpince — A. Zygmunt Krasiński o Wielkim Człowieku w okresie wymiany listów z H. Reeve'm. Gieda.

TREŚĆ X-go NUMERU: Prądy dnia — Władysław Włoch. Wzajemna zależność ekonomiczna świata — E. P. Myśli sejmowe i nie-polityczne — Obserwator. Lodowiec Lorda Beaconsfield'a — Jan Tarnowski. „Francuskie Fliegende Blätter”. — „Kartki ulotne” Kurjera Warszawskiego — Civism. Kolas Breugnon — B. Kir. Zygmunt Krasiński o Wielkim Człowieku w okresie wymiany listów z H. Reeve'm — Władysław Włoch. Gieda.

TREŚĆ XI-go NUMERU: „Ruina” Niemiec ruiną Europy? — Władysław Włoch. Witleizm — Zygmunt Straszewicz. Myśli sejmowe i nie-polityczne — Obserwator. Pan Prezydent — Civism. Lodowiec Lorda Beaconsfield'a — Jan Tarnowski. Woodrow Wilson — wybrała i spolszczyła A. C. Gordon Craig — Dr. Eugenjusz Meller. Nad jeziorem goreckim — Zofja Makarewiczówna. Pomnik Polski dla Ameryki. Zygmunt Krasiński o Wielkim Człowieku w okresie wymiany listów z H. Reeve'm. — Władysław Włoch. Gieda.

BRYTYJSKI SYNDYKAT PRZEMYSŁOWO-HANDLOWY

British Engineers & Traders Syndicate Ltd.

ODDZIAŁ WARSZAWSKI

Warecka 9. Tel. 110-57.

DZIAŁ TECHNICZNY: Stale wszelkiego rodzaju, Elektrotechnika polowa,

Wyprawa techniczna statków. Kable i przewodniki.

Broń i amunicja. Metale i сплаwy.

DZIAŁ HANDLOWY: Surowce i półprodukty.